

Tak wybierać będziemy europarlamentarzystów

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 19, luty 2014 23:00

Rafał Rudka

Odsłony: 2312

Prezydent RP Bronisław Komorowski wydał w tym tygodniu postanowienie, w którym wskazał datę najbliższych wyborów do Parlamentu Europejskiego. Z ogłoszonego dokumentu wynika, że do urn wyborczych pójdziemy 25 maja br. Wybory, które przed nami będą trzecimi, w których Polacy będą mogli brać udział – poprzednie miały miejsce w roku 2004 i 2009. Czy ich wyniki są nieprzewidywalne?, czy będziemy zaskoczeni? Trudno dzisiaj jednoznacznie to określić. Patrząc jednak na to jak Polacy decydowali w poprzedni latach oraz na dzisiejszą rzeczywistość polityczną można próbować wysnuwać pewne hipotetyczne wnioski.

Warto więc spojrzeć na statystyki Państwowej Komisji Wyborczej z których rysuje się pewien obraz tego jak Polacy traktują te wybory.

Pierwszym i koronnym wskaźnikiem jest frekwencja. No cóż... w przypadku wyborów do Parlamentu Europejskiego nie jest ona imponująca, aby nie powiedzieć, że wręcz mizerna. Dlaczego tak twierdzą? Otóż w roku 2004, wówczas kiedy po raz pierwszy mogliśmy zdecydować kto nas będzie reprezentował w Europie do urn poszło zaledwie 20,87% uprawnionych (sic!), nieco, ale niestety tylko nieco lepiej było w roku 2009 kiedy to frekwencja wyniosła 24,53%.

No cóż... wygląda na to, że im dalej władza od mieszkańca tym bardziej jest ona abstrakcyjna. W pewnym sensie ten fakt nie powinien dziwić, bo czy ktoś z Państwa potrafiłby wymienić wszystkich obecnych eurodeputowanych ze swojego okręgu wyborczego? Na pewno? Ja myślę, że nie. Pryzmat prac z jakimi mierzą się europosłowie w korelacji z życiem codziennym wydaje się być na tyle abstrakcyjny, że nie zaprzętały sobie nimi głowy, a do tego obecność poszczególnych przedstawicieli w mniejszych miejscowościach w trakcie pięcioletniej kadencji jest niemal bliska zeru.

Taki brak zainteresowania ze strony mieszkańców ma jednak złe cechy, gdyż wbrew pozorom decyzje podejmowane w Parlamencie Europejskim coraz częściej, choć po pewnym czasie wynikającym z konieczności wdrożenia dyrektyw unijnych, dotyczą przeciętnego Kowalskiego bardziej niż by się sam tego wcześniej spodziewał. Tak więc "jego" reprezentant mimo wszystko powinien oddawać jego oczekiwania co do wspólnej Europy.

Zatem mimo wszystko chyba warto poświęcić trochę czasu, aby zapoznać się z osobami pretendującymi do funkcji Posła do Parlamentu Europejskiego, a w dniu 25 maja br. podjąć decyzję o wizycie w lokalu wyborczym.

Czym różnić się będą obecne wybory od tych poprzednich?

W roku 2004 wybieraliśmy 54 europosłów, natomiast w roku 2009 w wyniku zmian instytucjonalnych wprowadzonych przez traktat dotyczący przystąpienia Republiki Bułgarii i Rumunii do Unii Europejskiej mogliśmy dokonać wyboru 50 europarlamentarzystów. Sytuacja ta zmieniła się ponownie w roku 2010, kiedy na podstawie protokołu uwzględniającego postanowienia traktatu lizbońskiego zwiększyła się liczba posłów niektórych państw w tym z Polski o 1 osobę (ogółem o 18 nowych europosłów). Dzięki czemu w roku bieżącym Polacy zdecydują kto z kandydatów zajmie 51 miejsc przewidzianych dla Polski w Parlamencie Europejskim.

Kogo wybieraliśmy wcześniej?

Do ciekawych wniosków można dojść próbując analizować to kogo wybieraliśmy w wyborach

poprzednich.

Tabela: Wyniki wyborów z roku 2004

(zobrazowano tylko te Komitety Wyborcze, które przekroczyły 5% próg wyborczy)

Czy dużo się zmieniło gdy szliśmy do wyborów 5 lat później?

Tabela: Wyniki wyborów z roku 2009

(zobrazowano tylko te Komitety Wyborcze, które przekroczyły 5% próg wyborczy)

Z przedstawionego zestawienia nasuwa się kilka interesujących wniosków. Pierwszym z nich jest znaczna polaryzacja sceny politycznej. Aby jeszcze bardziej unaocznic ten trend warto spojrzeć na poniżej przedstawiony wykres.

Wynika z niego wprost, że z 8 ugrupowań, które w roku 2014 miały swoich przedstawicieli w Parlamencie Europejskim, po wyborach w roku 2009 pozostało jedynie 4(!)

Co nas czeka w 2014 roku

Czy trend ten utrzyma się w tegorocznych wyborach? Wygląda na to, że raczej tak, gdyż ilość głosów jakie muszą zdobyć poszczególne Komitety Wyborcze, aby przekroczyć 5% próg wyborczy wpływa znacząco na eliminację małych, nieznanych jeszcze szerzej Komitetów.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę jeszcze na inną ciekawostkę płynącą z przedstawionych wyżej zobrazowań tabelarycznych. Otóż, na przestrzeni tych dwóch wyborów z lat 2004 i 2009 reelekcji udało się dokonać jedynie 16 europosłom(!). Fakt ten potwierdza, że mimo wszystko raz objętego stanowiska eurodeputowanego nie jest łatwo obronić w kolejnych wyborach szczególnie przez osoby mniej pokazujące się publicznie. Obraz ten jednak może wynikać także z innego faktu, tj. zmian osób na listach wyborczych dokonywanych przez poszczególne partie polityczne. Coraz częściej bowiem widzimy jak sięgają one szerzej poza krąg osób wprost związanych z polityką i podejmują decyzję o zamieszczeniu na swoich listach osób ze świata nauki, show-biznesu, czy sportu. Czy to dobrze, czy źle? Moim zdaniem i dobrze – w przypadku osób ze świata nauki, i źle – w przypadku tzw. celebrytów. Bo pomimo faktu, że niejednokrotnie pozwala to na tak potrzebne „odświeżenie” świata polityki to jednak taki rodzaj „świeżości”, który nie jest poparty odpowiednim wykształceniem i doświadczeniem nie sprawia dobrego wrażenia. A możliwości i wyzwania jakie stawiane są przed europosłem mogą nie być należycie skonsumowane przez nieprzygotowanych do tej roli ludzi.

Tak wybierać będziemy europarlamentarzystów

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 19, luty 2014 23:00

Rafał Rudka

Odsłony: 2312

Co nas więc czeka w kampanii wyborczej? Czy dobrych dokonamy wyborów? O tym wszystkim dowiemy się już niebawem, w chwili obecnej to jednak wciąż dość duża niewiadoma.

Rafał Rudka